Nr. 302. We Lwowie Poniedziałek dnia 31. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielka; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n/M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Zjazd delegatów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Lwów 30. października.

Nie jeden, przeczytawszy powyższy napis, zapyta: Czem jest właściwie ów „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich"?

I rzeczywiście, jest to instytucja, o której mało co wiadomo po za kołami, w jej istnieniu bezpośrednio interesowanemi — mianowicie, po za zarządami związkowych spółek udziałowych i tych zakładów finansowych, które takim spółkom pieniędzy pożyczają.

A jednak ma ten związek do spełnienia — i spełnia też rzetelnie, nader ważne zadania społeczne. Ciche i niewidoczne na zewnątrz jest jego działanie, lecz w skutkach swoich ma ono doniosłe dla kraju znaczenie.

Nie mamy pod ręką najświeższych dat statystycznych o rozwoju stowarzyszeń udziałowych w naszym kraju, ostatni rocznik, zawierający sprawozdanie o ich stosunkach, sięga bowiem do roku 1886. Każdy zaś rocznik wykazuje znaczne postępy w ich organizacji — więc prawdopodobnie także i najnowszy rocznik, który w tych dniach wyjdzie z druku, wykaże nowy wzrost siły stowarzyszeń udziałowych w naszym kraju. Lecz już według zeszłorocznych danych, opartych na zamknięciach rachunkowych z końca roku 1885 przedstawiały one jak na nasze stosunki znakomitą siłę. Było bowiem wówczas w Galicji 247 stowarzyszeń, które liczyły ogółem sto kilkanaście tysięcy członków, a w tej ilości przeszło 75.000 rolników i rękodzielników. Własnego kapitału, uzbieranego z drobiazgowych wkładek na rachunek udziałów i funduszów rezerwowych, miały one około 5,000.000 złr. a nadto obracały przeszło 12-miljonami kapitałów obcych, poruczonych im bądź tytułem wkładek oszczędności, bądź też tytułem pożyczek od instytucyj pieniężnych. Suma ich obrotów kasowych wynosiła w r. 1885 przeszło 30-miljonów złr. wa.

„Związek" obejmuje przeszło 100 stowarzyszeń, połączonych z sobą w celu udzielania sobie wzajemnej pomocy moralnej przez wykonywanie bratniej kontroli nad sposobem prowadzenia interesów przez poszczególne Towarzystwa, a wreszcie przez wspomaganie radą i czynem świeżo powstających stowarzyszeń. Oprócz czysto szlacheckich stowarzyszeń, jak krakowskie Towarzystwo wzajemnego kredytu, tarnopolska spółka rolniczo-handlowa i lwowski Bank rolniczy, które powołują się jakby pańską ekskluzywnością, do „Związku" należeć nie chcą i niewiarskich spółek żydowskich, lub nieprawidłowo administrowanych innych stowarzyszeń, które do „Związku" należeć nie mogą — należy zresztą do Związku cała średnia i najliczniejsza warstwa stowarzyszeń, znajdująca się pomiędzy wyżwymienionemi dwoma ekstremami.

Przez urzędnika fachowego lub delegatów odpowiednio uzdolnionych dokonuje „Związek" lustracyj ksiąg rachunkowych i aktów poszczególnych Towarzystw, a wyniki szkontra bywają potem drukiem ogłaszane w organie związkowym, zostającym pod redakcją p. Władysława Terenkoczego, sekretarza „Związku." W tem piśmie bywają także ogłaszane miesięczne zamknięcia rachunkowe należących do „Związku" stowarzyszeń, tak, że zostają one ustawicznie pod kontrolą publiczną, tudzież pod kontrolą wykonywaną równocześnie z fachową znajomością rzeczy przez organa „Związku." Pod wpływem takiej podwójnej kontroli wszelkie braki i nieprawidłowości muszą być rychło spostrzeżone i bywają usuwane albo owe zboczenia z administracji dotkniętego niemi Towarzystwa — albo Towarzystwo usuwane bywa ze „Związku." Tem się też tłumaczy, że takie instytucje, jak np. Bank krajowy lub lwowska Kasa oszczędności, stawią jako warunek stowarzyszeniom, poszukującym kred, tu w ich kasach, ażeby poddały się kontroli „Związku."

Każde nowopowstające stowarzyszenie — jeżeli tylko ma na celu uczciwe, obywatelskie dążności, znajduje w patronacie „Związku" chętną pomoc i radę najżyczliwszą w każdej potrzebie. Patronat dostarcza im wzorów statutów, ksiąg rachunkowych, wszelakich formularzy manipulacyjnych, a nawet wysyła delegatów do wprowadzenia w tok czynności spółki. Patronat wypracowuje także rozmaite podania, rekursa i memorjały w sprawach stowarzyszeń, pośredniczy w wymianie doświadczeń, wpływa na udoskonalenie wewnętrznego ustroju stowarzyszeń związkowych.

Dla tych czynności utrzymuje „Związek" własne biuro, zostające pod kierunkiem patrona, posła dr. Tadeusza Skałkowskiego, spełniającego pracowicie, wytrwale i z prawdziwem poświęceniem już od kilku lat te żmudne i często pełne kłopotów obowiązki. Na czele zaś „Związku" stoi zarząd, wybierany przez zjazdy delegatów stowarzyszeń związkowych.

Właśnie też jutro, w poniedziałek 31. bm. zbiera się we Lwowie trzynaste doroczne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń związkowych, którzy dla udziału w tym akcie zjeżdżają się ze wszystkich okolic kraju.

Sząc im serdeczne powitanie i życząc jaknajlepszego powodzenia ich pracom, korzystamy zarazem z nadarzonej okazji, ażeby zwrócić uwagę ogółu na wielce pożyteczną działalność Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Delegacje.

Donieśliśmy już o zebraniu się delegacyj i o mowie, którą Revertera powitał jej członków. Zaznaczył on, że sytuacja dziś jest mniej groźną niż była zeszłego roku. Co do tego wyraziliśmy już nasze przekonanie, że tak nie jest, raczej należałoby powiedzieć, że sytuacja Austro-Węgier na polu polityki zewnętrznej polepszyła się, gdyż nie jest ona tak odosobnioną, jak była w roku zeszłym. Zresztą kwestja bułgarska przedstawia i dziś te same niebezpieczeństwa, jak w chwili zeszłorocznego zebrania się delegacyj. Sytuacja jednak hr. Kalnoky'ego jest dziś w każdym razie korzystniejszą, niż wówczas, gdy węgierscy członkowie delegacyj byli stanowczo przeciwni udzieleniu mu wotum zaufania. Także wspólny minister Kallay, który z tytułu zarządu krajów okupowanych dzielił dolę i niedolę hr. Kalnoky'ego, ma lepsze prawo czuć się zadowolonym — jeden tylko minister wojny hrabia Byland-Rheidt znajdzie się w położeniu nie do pozazdroszczenia...

Wiadomo, że sprawa karabinów repetjerowych natrafiła już w roku zeszłym na niemałą opozycję fachową, ta sama sprawa stanie i obecnie na porządku dziennym i wywoła niemiłą dla ministra wojny dyskusję.

Hr. Bylandt-Rheidt, który się ostatecznie zdecydował na przyjęcie karabinu mniejszego kalibru, będzie zmuszony dać w komisjach delegacyjnych wyczerpujące i zadowalające sprawozdanie o dotychczasowej akcji; węgierskie pisma oficjalne dały to mu już do zrozumienia, co jest zresztą rzeczą zupełnie naturalną. Koloman Tisza we własnym interesie nie będzie mógł zezwolić na to, ażeby sprawą karabinów zajęła się wyłącznie opozycja węgierska i wyzyskała ją dla siebie. Obok tego mają Węgry cel inny jeszcze, ten mianowicie, ażoby założyć u siebie jedną fabrykę broni, a mając ten cel na oku, nie omieszkają wyzyskać dla niego sprawy karabinów repetjerowych. W tym punkcie, jak się zdaje, skupi się cały interes obrad delegacyjnych i ta właśnie kwestja będzie prawdopodobnie najżywiej dyskutowaną. Zresztą dotychczas z delegacyj nie mamy nic uwagi godnego do zanotowania; delegacje ukonstytuowały się i podzieliły na sekcje, które, jak nam donoszą z Wiednia, rozpoczęły swe prace z wielkim pospiechem.

Wojska kolejowe Niemiec i Francji.

Pod powyższym napisem otrzymuje *National-Ztg.* z kół wojskowych następujący artykuł:

„Wojska kolejowe niemieckie składają się od 1. kwietnia br. z pruskiego pułku o 4 batalionach po 4 kompanje (pomiędzy niemi znajdują się 1 saska i 1 wirtemberska kompanja) i z bawarskiego bataljonu, czyli razem z 20 kompanij. Do tego pułku należy nadto oddział balonowy, oraz tak zwana kolej wojskowa, prowadząca do kummersdorfskiej strzelnicy artylerji. Dla sformowania w razie wojny licznych kompanij budowniczych i komunikacyjnych, rozporządza pułk pomieniony licznym korpusem oficerów linjowych, rezerwowych i landwery. Ma ich obecnie 95 linjowych, 90 rezerwowych i 85 oficerów landwery. Ponieważ tak znaczna liczba oficerów za wielką jest na jeden pułk, przeto przypuszczać należy, iż już w najbliższym etacie wojskowym zamieszczonym będzie projekt zapowiedzianej formacji kolejowej brygady. Równocześnie mają wojska kolejowe powiększone być o 2 bataliony.

We Francji zorganizowano również na nowo przed niedawnym czasem kolejowe oddziały. Rozróżniają tam saperów kolejowych, którzy mają stanowić 3 bataljony, oraz techniczne sekcje robotników. Wielkich 6 towarzystw kolejowych oraz administracja kolei państwowych formują w czasie pokoju każda 1 techniczną sekcję. Każda z tych sekcyj podzieloną jest na 4 oddziały, z których jeden przeznaczonym jest do służby centralnej, a 3 inne do transportu, względnie budowy i wytykania nowych linij kolejowych. Techniczne sekcje stanowią samodzielny korpus z osobnemi stopniami. Wyraźnie nawet przepisano, że urzędnicy sekcyjni nie mogą ani w rezerwie, ani w armji terytorjalnej zajmować stopni wojskowych.

Ćwiczenia tej technicznej sekcji odbyte niedawno temu pod Wersalem w obecności gubernatora Paryża jenerała Saussier i jenerała Haillot, wykazały, że Francja wielką przykłada wagę do rozwoju tej gałęzi wojskowej sztuki. To też słowa wielkiego naszego strategika — tak kończy artykuł swój wojskowy korespondent *National Ztg.* — „Koleje żelazne lepiej bronią kraju aniżeli fortece", sprawdzą się bez wątpienia w najbliższych kampaniach, w których miljony wojowników walczyć będą o palmę zwycięztwa. Przygotowania francuzkie nakładają i na nas obowiązek dalszego rozwoju wojskowej służby kolejowej".

Uroczystość otwarcia sobranja.

Pol. Corresp. podaje szczegółowy opis uroczystości otwarcia sobranja, które tym razem zebrało się nie w Tirnowie, lecz w Sofji, a uroczystym swym charakterem ogromnie się różniło od podobnych aktów, dokonywanych przez księcia Aleksandra i musiało na ludzie sprawić silne wrażenie.

Dzień był chłodny, trochę pochmurny, ale tłumy zgromadziły się liczne. Wzdłuż Konstantynopolitańskiej ulicy, która od pałacu prowadzi do gmachu sobranja, wojsko w gali, z rozwiniętemi sztandarami, tworzyło szpaler. O godzinie 11-tej odezwało się 21 wystrzałów armatnich i wtedy zaczął się pochód z bramy pałacowej. Najprzód wysunął się oddział konnych żandarmów, za nimi jechał prefekt stolicy ze świtą, dalej dwa plutony książęcej konnej gwardji, a za nimi — powozy dworskie, złocone, zaprzężone wspaniale, ze służbą w pudrowanych perukach z warkoczami, w jedwabnych szytych złotem kapotach i w pończochach. Następnie konno jechali wielki koniuszy i jego urzędnicy, a teraz dopiero — poczwórny zaprząg księcia, otoczony przyboczną gwardją we wspaniałych wschodnich strojach. Książę był ozdobiony dekoracją wielkiej wstęgi wojennego orderu, którą dzień przedtem wręczyła mu deputacja wojskowa. Za powozem dworskim jechali konno książęcy strzelcy w barwach koburskiego domu, a przy drzwiczkach powozu z jednej strony komendant miasta Popów, a z drugiej strony dowódca eskorty rotmistrz Markow. Pochód zamykały dwa szwadrony eskorty.

Nie potrzeba dodawać, że przez całą drogę lud witał księcia okrzykami „hurra" „niech żyje" i rzucał czapki do góry, a muzyki wojskowe grały hymn narodowy, przerywany od czasu do czasu hukiem armatnich strzałów.

Przed gmachem stała piesza gwardja, która sprezentowała broń i pochyliła sztandary. Przed budynkiem powitał księcia gabinet, a Stambułow wygłosił krótką mowę. Następnie ministrowie parami udali się do gmachu, a za nimi książę z całym orszakiem. Przyszedłszy do sali Stambułow głośno wymówił:

— „J. Ks. Wysokość raczy przybywać!"

Deputowani wstali — książę wszedł — oddali mu ukłon głęboki i zawołali „hurra".

Książę siadł na tronie, przy którym z prawej strony stanęli ministrowie, a z lewej świta, nakrył głowę kołpakiem i dawszy znak ręką, począł czytać mowę tronową, którą podaliśmy w telegramach. Przerywano ją często oklaskami, a gdy książę skończył, dano salwy armatnie i w tym samym porządku odbył się powrót do pałacu.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 23. września 1887.

Rada zatwierdziła wybór ks. Franciszka Wołoszyńskiego na delegata rady powiatowej w Borszczowie do ck. rady szk. okr. w Zaleszczykach; wyraziła podziękowanie panu Olszewskiemu, właścicielowi Rzepiennika suchego, za gorliwe i skuteczne zajęcie się sprawą umieszczenia tamtejszej szkoły ludowej; uchwaliła zorganizować z dniem 1. września 1888 szkołę etatową w Łączkach brzeskich, a filialną w Juszkowcach; dalej z dniem 1. lutego 1888, szkoły filjalne w Uhorcach i Majdanie gołogórskim, a szkołę etatową w Turbji z dniem prawomocności orzeczenia organizacyjnego; poruczyła naukę śpiewu i muzyki w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu Janowi Horitzy; zezwoliła Serafinie Oponowicz na utworzenie 4 klasowej prywatnej szkoły żeńskiej w Mielnicy; mianowała Jana Lubaczewskiego suplentem dla gimnazjum w Kołomyi, Teodora Nachera suplentem dla gimnazjum w Stanisławowie, a Hilarjona Grabowicza suplentem dla gimnazjum w Samborze; uwolniła od służby, na własną prośbę, Karola Miodońskiego, suplenta gimnazjum przemyskiego i mianowała w jego miejsce suplentem Franciszka Chowańca; przyznała profesorowi gimn. w Drohobyczu, Ignacemu Hoszowskiemu, drugi dodatek pięcioletni od 1. września br.; zatwierdziła Franciszka Pawłowicza, nauczyciela gimn. w Jaśle w zawodzie nauczycielskim przyznając mu tytuł profesora; przyznała Stanisławowi Librewskiemu, prof. IV. gimnazjum we Lwowie, pierwszy dodatek pięcioletni od 1. września br., a Jerzemu Harwotowi, profesorowi gimnazjum w Przemyślu, drugi dodatek pięcioletni od 1. września br.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (31.): Wolfganga — Godzimira. Wschód słońca o godz. 6. min. 51, zachód o godz. 4. min. 35.

Komitet, wybrany przez byłych uczniów śp. dyrektora Polańskiego, w celu zbierania składek od byłych jego uczniów dla postawienia mu pomnika na grobie, ogłasza niniejszy spis łaskawych na ten cel dawców:

JW. ks. biskup Ign. Łobos 10 złr, JW. ks. biskup Jakób Glazer 10. WW. PP. dr. Winc. Kraiński z Przemyśla 10, dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla 10, Łoziński Wł. 10, J. Geisler z Krakowa 10, Fr. Slęk 20, Aleks. Mańkowski z Przemyśla 10, ks. Łabay z Kołomyi 5, Teod. Radołowicz z Przemyśla 5, Nahlik z Przemyśla 5, W. Kadlewicz z Krakowa 5, dr. Lityński z Przemyśla 5, K. Cieśliński ze Sącza 5, ks. Burgilewicz z Hartlowej 5, hr. Jan Szeptycki 5 90, Roman Jamiński 6, ks. Pawłowski z Urzejowic 5, ks. St. Schenker z Bachórza 5, dr. Szyszkowski z Przemyśla 5, ks. J. Białas z Binarowy 5, ks. Wł. Gryziecki z Serajewa 5, k. A. Gonet z Nowosielec 5, Jul. Zubrzycki z Sądowej Wiszni 5, ks. J. Gryziecki z Zgłobnia 5, Wł. Towarnicki 5, ks. L. Bikowski z Jarosławia 5, dr. Halecki ze Lwowa 5, ks. M. Kuniewicz z Tulln 4, dr. J. Schramm ze Lwowa 4, Jellinek 3, ks. Al. Kwieciński 3, XX. Atanazy i Michał Węgrzynowicze 3, ks. Teod. Lichicki z Wysocka 3, ks. W. Sapecki z Radomyśla 3, ks. J. Myszkowski z Pielgrzymki 3, ks. Barewicz 2, P. Kostheim 1, ks. J. Chołyniecki z Jarosławia 2, Ludwik Szul 5, Stan. Straszewski 3, ks. J. Witkowski z Czudca 3, ks. Sylwery Herman z Grębowa 3, Franc. Lewiński 3, ks. A. Rychel z Wielowsi 3, ks. J. Łabuda z Przemyśla 3, Roman Ingarden z Przemyśla 3, ks. Franc. Rabiej ze Złocka 3, Stanisław Goliński z Przemyśla 2 50, Cyprjan Sozański z Mielca 2, M. Bałabański z N. Sącza 2, ks. F. Puchalik 2, ks. Apolinary Laskowski z Rymanowa 2, Stanisław Gołębiowski z Uwina 2, M. Sztaba ze Zbaraża 2, Wł. Przybylski z Przemyśla 2, Cyprj. Leszczyński z Przemyśla 2, ks. E. Madeyski 2, Wł. Korosteński 2, ks. kan. Wołoszyński z Przemyśla 2, ks. I. Drzewicki ze Spiów 2, ks. J. Borczyk z Korczyny 2, ks. M. Sochański z Tyczyna 2, ks. M. Goryl z Miechocina 2, ks. M. Ziatyk z Mirocina 2 złr., ks. J. Jakiel z Klimkowki 2 złr., Stanisław Bachman z Tłómacza 2 złr., ks. T. Blachuta z Więzownicy 2 złr., ks. I. Milczanowski z Przemyśla 2 złr., W. Zapałowicz 2 złr., ks. L. Wojtowicz 2 złr., ks. W. Pilszak z Przemyśla 2 złr., P. Łucki z Sambora 2 złr., K. Monne z Przemyśla 1 złr., B. Schwarz z Przemyśla 1 złr., ks. I. Chilla z Rymanowa 1 złr., pp. Marceli i Zenon Friedmanowie, Ad. Lozy de Losenau, Wł. Rastawiecki, L. Trzaskowski z Gródka 8 złr., K. Błocki z Przemyśla 1 złr., S. Arzt z Drohobycza 1 złr., ks. I. Balwierczak 1 złr., dr. Fr. Kasparek 1 zł., Jul. Hojzig 1 złr., I. Komarnicki 1 złr, P. Giermański z Czernichowa 1 złr.. I. Bugosz z Maksymówki 1 złr., ks. Z. Szymczakowski 1 złr., A. Hołodyński 1 złr., ks. Wojtalik 1 złr., ks. Wł. Amlikowski z Frysztaka 1 złr., I. Sękiewicz z Jasła 1 złr., ks. W. Matiuk z Narola 1 złr., ks. Gryziecki z Gniewczyny 1 złr., M. Mrozowski z Korenicy 1 złr., T. Grochowicz z Krosna 1 złr., ks. St. Władyka z Trzciany 1 złr. 50 cnt., I. Rużycki z Pniowa 1 zł.., J. Drak ze Lwowa 1 złr., Fr. Zych z Przemyśla 1 złr., Fr. Pawłowicz z Jasła 1 złr., pp. Adolf Majer, W. Angermann, dr. A. Bieńczewski, Dobrzański Jul. Wł. Haszczyc, Karol Kopietz, I. Korner, K. Krasicki, I. Lorek, St. Mantel, K. Monne, St. Monne, A. Ornstein, St. Praczyński, A. Schmidt, M. Schwarz, Fr. Slączka, E. Szalay, I. Tarnawski, A. Wilecki, Wł. Wilke razem 21 złr.

Suma dotychczas zebrana, wynosi 359 złr. 90 cnt., po odtrąceniu od tego wydatków na druki odezw do poszczególnych uczniów i znaczki pocztowe w kwocie 21 złr. 60 cnt., pozostaje 328 złr. 40 cnt. Za kwotę tę zamówiono pomnik granitowy, który ma stanąć w tym miesiącu na grobie śp. ks. dyrektora. Zgromadzenie byłych uczniów śp. ks. dyrektora odbyte na dniu 2. lipca 1886, uchwaliło w miarę zebranych funduszów postawić na jego grobie pomnik i utworzyć fundację imienia ks. Polańskiego dla biednych uczniów w bursie przemyskiej. Zebrane jednak fundusze nie pozwalają na urzeczywistnienie tej myśli w całości, ze zebranych funduszów można tylko postawieniem pomnika na grobie uczcić pamięć śp. dyrektora.

Sejmik relacyjny w Czerniowcach, który zwołał radny dr. Straucher do sali tamtejszego magistratu, zgromadził w niedzielę mnóstwo obywateli, którzy uchwalili p. radnemu uznanie i podziękę za gorliwą obronę spraw gminnych.

„Rubel w podróży". Pięć miljonów rubli w złocie szło temi dniami z Petersburga, pod dozorem dwóch wyższych urzędników rosyjskich, *via* Berlin do Paryża i Amsterdamu. Cenny ten transport spoczywał w 15 skrzyniach, obitych grubą żelazną blachą.

Dyrektor zakładu telefonowego w Gracu Schreiner odebrał sobie życie w d. 27. bm. wystrzałem z rewolweru. Motywa tego jego kroku rozpaczliwego są nieznane, pozostawił wdowę i dzieci.

Neofitki. Przed trzema miesiącami zniknęły z Warszawy dwie rodzone siostry: Bajle i Sara Rubinstein, córki handlarza pierzem. Rodzina zaginionych podejrzywała zbiegłe dziewczęta o przyjęcie chrześcijaństwa, chociaż na to wyraźnego dowodu nie było. Przedsiębrane poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu i na najmniejszy ślad nie natrafiono. Tymczasem w tych dniach najniespodzianiej przyszła wiadomość aż z za oceanu, bo z Filadelfji, od obu sióstr, które donoszą rodzicom, iż nie mając nadziei uzyskania ich zezwolenia na zmianę religji, uciekły aż do Ameryki. Dopomógł im w tem przedsięwzięciu pewien młody człowiek, obecnie mąż starszej Rubinsteinówny.

Sztuczki niemieckie. Warszawski *Kurjer codzienny* donosi: Od kilku dni przebywa w Warszawie ajent wielkiej firmy berlińskiej, który dla swoich fabrykantów zakupił u nas znaczną ilość rozmaitych fotogramów. Fabrykanci berlińscy, dla których zakup ten zrobiony, zamierzają wyrabiać rozmaite przedmioty galanteryjne, przyozdobione widokami naszych miast, oraz portretami naszych znakomitości. Tym sposobem zamierzają oni nadsprejskim wyrobom, tak obecnie u nas niepopularnym, nadać pozór miejscowych. Nie można zaprzeczyć naszym miłym sąsiadom pomyślności i czynności.

W roli samobójcy. Donoszą z Warszawy: Niejaki M. J., zrujnowany młodzieniec, obrał sobie szczególniejszego rodzaju sposób wyzysku. Odgrywa on rolę desperata, który chce sobie życie odebrać. Przed dwoma laty wyłudził on w ten sposób od ks. S. kilkadziesiąt rubli, a gdy zachęcony powodzeniem spróbował w parę tygodni później odegrać podobną scenę z panem D., zrobił *fiasco*, albowiem pan D. przywołał policję i mniemany desperat, pociągnięty za karygodną mistyfikację do odpowiedzialności sądowej, odsiedział miesiąc aresztu. Snać kara nie poskutkowała, kiedy tenże sam M. J., po upływie dłuższego czasu, po raz trzeci odegrał rolę samobójcy. Stało się to w dniu onegdajszym, w mieszkaniu pana R., inżyniera, zamieszkałego na Nowej Pradze. O szarej godzinie służący zameldował panu R. jakiegoś młodego człowieka, który przybył w ważnym interesie osobistym. Poproszony do gabinetu, młodzieniec rozpoczął jakąś niezmiernie dziwną opowieść, przedstawiając się za ofiarę dziwnie skomplikowanych wypadków. Między innemi nadmienił, że przegrał w karty powierzone mu pieniądze, które musi nazajutrz zwrócić.

— Po sprzedaniu wszystkich rzeczy i zaciągnięciu pożyczek z wszelkich możliwych źródeł, pozostaje mi jeszcze do skompletowania 140 rs., o które pana przychodzę błagać — zakończył desperujący młodzian, przyrzekając wrócić pożyczkę w ciągu kilku miesięcy.

— Ale ja pana nie znam i tyle pieniędzy nie posiadam — odparł pan R., na którego sposób opowiadania młodzieńca uczynił wrażenie komedji.

— A więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko w oczach pańskich życie sobie odebrać! — wykrzyknął przybysz.

Kiedy pan R., istotnie na razie przestraszony, usiłował desperata uspokoić, ten, wyjąwszy rewolwer, wystrzelił nibyto do siebie, przyczem kula uwięzła we drzwiach. Na hałas, spowodowany wystrzałem, zebrała się służba i J. został rozbrojony. Poznano w nim znanego oszusta i po raz drugi pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Fryzura arcyks. Stefanji, którą ma być nadzwyczaj do twarzy nadobnej małżonce następcy tronu, oprócz wszystkich kobiet w Wiedniu, znalazła także zwolenniczkę w serbskiej królowej Natalji. Ta, bawiąc niedawno temu w Baden pod Wiedniem, do tego stopnia — jak zapewniają — upodobała sobie w rzeczonej fryzurze, że postanowiła zaaplikować ją do swoich włosów i gdy arc. Stefanja przed kilku dniami była u niej z wizytą pożegnalną, nie mało zadziwiła się, widząc na głowie serbskiej władczyni fryzurę do jej własnej zupełnie podobną. Przedtem nosiła Natalja gęste swe włosy rozpuszczone.

Żarcik „szyldowy." Przed kilku dniami pewien właściciel sklepu galanteryjnego i łokciowego na Nalewkach w Warszawie, wywiesił przed istniejącym już szyldem następujący napis: „Taniość, uczciwość i pospiech."

Miało to stanowić dewizę sklepu.

Tymczasem jednej z minionych nocy powyższa dewiza szyldowa zniknęła, a w jej miejsce pojawił się co do formy podobny szyld, lecz z napisem: „Drożyzna, szwindel i tandeta."

Długoletni lokator. Siedmdziesiąt dwa lat mieszkać w jednym domu i opuszczać go... z konieczności, musi to być w każdym razie rzecz nader bolesna. Taki obecnie los spotkał jednego z mieszkańców Warszawy p. K., który w domu przy ul. Piwnej urodził się, w nim był ochrzczony, ożenił się, wychował dzieci, wreszcie stracił rodziców, żonę i spodziewał się, że go do grobu ztąd wyniosą. Inaczej mu jednak było przeznaczonem, gdyż właśnie z początkiem bieżącego kwartału musiał opuścić zajmowany lokal i przenieść się do innego skromniejszego i tańszego. Zmusiły go do tego straty majątkowe, poniesione nie z własnej winy... Właściciel domu proponował mu mniejszy lokal, staruszek nie zgodził się jednak, mówiąc, że jeszcze przykrzej by mu było tu pozostać i przeniósł się w inną dzielnicę miasta. Znajomi przepowiadali, że nie przejdzie przez próg domu. Przeszedł — lecz czuje się jakby na wygnaniu i zmianę tę zalicza do najwyższych ciosów w swem życiu!

Hr. Fryderyk Revertera, wybrany prezydentem delegacji austrjackiej, niedawno został powołany do izby panów, gdzie się przyłączył do stronnictwa rządowego i odznaczył się jako zdolny mówca. Hr. Revertera liczy lat 59, jest wysokiego wzrostu i ujmującej powierzchowności i posiada obszerne wykształcenie. W r. 1850 rozpoczął on karjerę dyplomatyczną i był sekretarzem przy poselstwach austrjackich w Monachium, Stutgardzie, Stokholmie, Paryżu i Petersburgu. Na początku r. 1864 objął posadę cywilnego komisarza austrjackiego dla Szlezwigu, którą piastował aż do otrzymania w sierpniu tego samego roku nominacji na ambasadora austrjackiego w Petersburgu. Na posadzie tej pozostał do r. 1869.

Konfiskata. Prokuratorja w Wiedniu skonfiskowała ostatni numer półurzędowego czasopisma *Armeeblatt.*

Car rosyjski deputowanym. W czasie ostatnich wyborów w Bułgarji, w miejscowości Kutlowice wybranym został do sobranja ogromną większością głosów car rosyjski Aleksander III. Wyborcy Kutlowicy, po ukończonem głosowaniu, urządzili pochód z pochodniami na cześć swojego deputowanego, a występowali tak entuzjastycznie, że aż wojsko musiało gasić zbytni zapał.

Car rosyjski nie omieszka zapewne wywzajemnić się mieszkańcom Kutlowicy — jeżeli nie głosem w sobranju — to przynajmniej „serebriannymi rublami"... Motorem całej akcji był pop miejscowy i on, zdaje się, otrzyma lwią część nagrody.

Księżniczka Augusta Pignatelli, mieszkająca w Rzymie, zaślubia w tych dniach Szwajcara, nazwiskiem Schuhmacher. Księżniczka postanowiła podobno zamienić na mieszczańskie swoje arystokratyczne nazwisko z powodu, iż zostało tak osławiona przez wybryki swej ciotki, głośnej szansonistki, Pignatelli.

Zarząd kolei konnej w Londynie używa od pewnego czasu, jako siłę pociągową, lokomotywy elektryczne i to z najlepszym rezultatem. Lokomotywy te podobne są do małych wagonów tramwajowych, mają 10 stóp długości, są dokoła oszklone i zaopatrzone w drzwi na przodzie i z tyłu. Motor znajduje się pod podłogą wagonu. Przestrzeń pięciomilową (mila angielska) przebiegają lokomotywy w przeciągu 20 minut. Od początku zastosowania tej nowej siły pociągowej komunikacja tramwajowa nie uległa najmniejszej nawet przerwie.

Samobójstwo oszusta. Clarence Percy Roper, a właściwie — jak następne dochodzenia policyjne okazały — Wilhelm v. Scheurer, który zbiegł z Wiednia 14. bm., obawiając się uwięzienia z powodu odkrytego przez austrj. zakład kredytowy a przezeń zamierzonego oszustwa na 60.000 fr., odebrał sobie temi dniami życie w Como, w półn. Włoszech. Kochanka jego, Juljanna Metz, aresztowana w Styrji, przyznała się w śledztwie do współwiny w rozmaitych oszustwach Scheurera (wyłudził od kilku towarzystw asekuracyjnych w oszukańczy sposób przeszło 200.000 złr.) i została do wiedeńskiego sądu karnego przewieziona.

Zdemaskowana awanturnica. Rozmaitego rodzaju awanturnicy i awanturnice, jakich jest pełno w tutejszych stolicach Europy, zaczynają i nas nawiedzać. Dla jednej z takich awanturnic Warszawa była chwilowo polem działania, lecz zanim oszustka zdążyła rozwinąć swoje sieci, została już zdemaskowaną, a nawet aresztowaną. Istotnego jej nazwiska do tej chwili nie skonstatowano, ale *nomme de guerre* oszustki było: baronowa Dubut de la Forest. Pod tem nazwiskiem w początkach września poznali ją państwo *** z Warszawy w Ostendzie. Elegancka i dowcipna kobieta zawarła z naszymi rodakami ściślejszą znajomość, a przedstawiwszy się jako zapalona turystka, oświadczyła chęć towarzyszenia im do Warszawy. Baronowa Dubut de la Forest blisko dwa tygodnie bawiła w Warszawie, korzystając z gościnności państwa ***, z którymi naturalnie była przyjmowaną w kilku tamtejszych salonach. Między innemi poznała pewnego młodzieńca noszącego nazwisko francuskie, którego dziad istotnie z Francji pochodził. Mniemana baronowa natychmiast wynalazła jakieś pokrewieństwo i wyraziła gorącą chęć odwidzenia rodziców pana X., zamieszkałych w gubernji kijowskiej.

Awanturnica, zostawiwszy swoje pięć kufrów u państwa ***, od których — mówiąc nawiasem — pożyczyła około 800 rs. w oczekiwaniu na spóźniający się przekaz z pieniądzmi, wyjechała do Rosji.

Należy się domyślać, że zakroiła na jakieś grube oszustwo i wyzyskanie zacnej rodziny, lecz w skutek telegramu i listów gończych została aresztowaną.

Przytrzymanie baronowej Dubut de la Forest nastąpiło na jednej z pośrednich stacyj kolei brzesko-kijowskiej, zkąd awanturnicę bezwłocznie odwieziono do Podwołoczysk, a ztamtąd pod strażą do Wiednia, gdzie już oczekuje na nią ajent policyjny z Neapolu, tam bowiem oszustka pod innem nazwiskiem dopuściła się znacznej kradzieży w połączeniu z zamachem morderczym na osobie jakiegoś Anglika. Stosownie do udzielonych wskazówek, pan *** wysłał w dniu onegdajszym kufry mniemanej baronowej do Wiednia. Zawartość tych kufrów nie jest wiadomą.

Zakład artystyczno-fotograficzny p. Edwarda Trzemeskiego sprodukował w oknie wystawowem księgarni Altenberga fotografję, powiększoną z formatu wizytowego do wielkości naturalnej, a przytem świetnie kolorowaną farbami olejnemi przez znanego malarza-portrecistę p. St. Bieńkowskiego. Uderzające podobieństwo tego portretu do małego oryginału, obok z umysłu jako wzór wywieszonego, jak niemniej nie pozostawiający nic do życzenia kolcryt malarskiej powłoki, świadczą rzeczywiście nader pochlebnie o ciągłej tendencji tego zakładu w wydoskonalaniu się wszechstronnem. Świadczą one jednak niemniej o tem, że posiadając w kraju ludzi, zupełnie uzdolnionych do wykonywania tego rodzaju reprodukcyj artystycznych, możemy śmiało i powinniśmy obchodzić się bez podobnych zakładów zagranicznych, które nagabują zwykle za pośrednictwem swoich „*reisender ów*" publiczność naszą, a z wymieszonych obstalunków z reguły wywiązują się tak haniebnie, iż niejeden z łatwowiernych klientów nie mogąc nic osiągnąć w drodze korespondencji, musi w rezultacie uciekać się do pośrednictwa sądów.

Volapük we Lwowie. W tych dniach miał odczyt o „Volapüku" p. Kornmann, słuchacz inżynierji na politechnice. Odczyt ten zgromadził przeszło 100 techników, którzy z zajęciem słuchali szczegółów o volapüku, zaczynającym zaciekawiać ogół. Po dwugodzinnym odczycie dyskutowano nad celem i ważnością volapüka dla wszystkich zawodów, a w szczególności dla technika; ponieważ motywa podane przez prelegenta, trafiły do przekonania zgromadzonych, uproszono go, by zechciał udzielać nauki tego języka. Ponieważ liczba chętnych do nauki volapüku dochodzi do stu, przeto nauka odbywa się w trzech oddziałach po godzinie tygodniowo. Po jednomiesięcznej nauce, jak zapewnił p. Kormann, dyscypuły będą mogli płynnie władać volapükiem.

Przygody złodzieja. Onegdaj skradziono na szkodę księdza Piskorskiego z Prus z podwórza zajazdu pod l. 98 na Zniesieniu parę koni z wozem. Sprawca tej kradzieży, uchodząc ze swym łupem gościńcem żółkiewskim, napotkał, na swe nieszczęście, włościan z Prus, którzy, poznawszy konie swego duszpasterza, zatrzymali go. Był to znany zbrodniarz Piotr Sarnyk, pochodzący z Grzybowic, liczący lat 27. Przytrzymano wraz z nim jego towarzysza, Daniela Lazarowicza, stróża zajazdu, za którego porozumieniem się Sarnyk tę kradzież popełnił. Obu złoczyńców, dostawionych do policji, oddano do sądu kraj. karnego.

Kradzież. Niewyśledzony dotąd złoczyńca, zakradłszy się onegdajszej nocy oknem do jadalnej sali zakładu kąpielowego w Kiselce, w braku jadła skradł ztamtąd dwa tuziny łyżek, nożów i widelców z chińskiego srebra i jedną srebrną cechlę. znacz. F. H. lub K. H., wart. 50 zł.

Z Izby sądowej.

(*Nadużycia w urzędzie cłowym*).

Lwów 29. października.

(*Posiedzenie popołudniowe*).

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania świadków. Pierwszy wchodzi na salę świadek Samuel Zimmermann z Lubyczy, pobijacz dachów i... rzeźnik. Oświadcza, że był karany „za pochowanie umarłego tego samego dnia" (wesołość), co znaczy: za... krzywoprzysięztwo. Z powodu sprzeciwienia się prokuratorji, niezaprzysiężony. Świadek ten jest „kolegą" Karpa „z kryminału", gdyż razem z nim odsiadywał karę w jednej kaźni. Karp opowiadał świadkowi, że „chwycono go z towarami, on dawał strażnikowi kaucję 100 złr. a strażnik przyjął to za „sztych". Na Rappaporta zawsze się Karp użalał i twierdził, że nie należał nigdy do tego interesu. Od Koppla R. nigdy nie zarobił ani centa i przez niego siedzi w kryminale.

Po przesłuchaniu obojętnego świadka Białoskórskiego, przyszła kolej na Marjana Kwaśniewskiego, kierownika oddziału I. straży skarbowej na dworcu kolejowym. Pewnym krokiem z podniesioną do góry głową, wchodzi p. Kwaśniewski na salę. Jest to mężczyzna silnej budowy ciała, o pięknie ułożonych włosach i należycie wypomadowanych wąsach.

Dr. Dulęba sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, a to na podstawie § 170 post. kar. Dr. T. Szydłowski przyłączając się do wniosku dr. Dulęby, żąda nadto niezaprzysiężenia świadka ze względu na §. 151 ust. 3 post. kar., a mianowicie, że p. Kwaśniewski czuje nienawiść do oskarzonych i wszystko to, co dotychczas w śledztwie zeznawał, nie jest faktycznem, lecz wietrzeniem zbrodni. Adw. dr. Max przyłącza się do tych wywodów, a dr. Löwenstein oświadcza, iż w obec tego, że w ostatecznych wywodach będzie dosyć czasu do stwierdzenia wiarygodności zeznań świadka p. Kwaśniewskiego choćby zaprzysiężonych, pozostawia trybunałowi orzeczenie do powzięcia odnośnej decyzji.

Przewodniczący zapytuje Kwaśniewskiego, czy czuje ku oskarzonym nienawiść lub niechęć?

Swiadek. Wcale nie, tych panów tylko — żałuję.

Zastępca prokuratorji państwa p. Hayderer stara się odeprzeć zarzuty obrony i żąda zaprzysiężenia Kwaśniewskiego.

Trybunał po 15 minutowej naradzie uchwalił nie dać miejsca wnioskom obrońców i od świadka Kwaśniewskiego przysięgę odebrała nadto skazał dr. Tadeusza Szydłowskiego za to zarzucał Kwaśniewskiemu „bez charakterność" na 30 złr. grzywny!

Świadek Kwaśniewski *per longum et latum* opowiada w jaki sposób przyszedł do przekonania, że w urzędzie cłowym dzieją się nadużycia, opowiadali mu także furmani, że tam tak nie „sekują" jak na kolei itp. Kilka razy widział, że wywożono towary bez rewizji, nie zdołał ich jednak przytrzymać a za towarami Rappaporta śledził znakazu Haasa. W dalszym ciągu opowiada świadek zupełnie zgodnie z aktem oskarzenia.

Kwaśniewski utrzymuje stanowczo, że Puszczyńskiego pytał się o deklarację a ten odpowiedział: „ja nic nie wiem." Tę samą odpowiedź dał Puszczyński w obecności świadka także starszemu radcy p. Huffskiemu.

Z zeznań Kwaśniewskiego wypływa że oskarżony Puszyński na całą sprawę zapatrywał się bardzo obojętnie. Zatrzymanie towarów nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. Z kontrabandy należy się świadkom $^5/_8$ części, z czego wcale nie zrezygnował, bo i po co, skoro ludzie mówią, że nagroda ta wyniesie około 9000 złr.

Pan Kwaśniewski skarży się wreszcie przed trybunałem, że wszyscy zazdroszczą mu tej nagrody, a nawet niektórzy posądzają go jak np. Karp, iż w spółce z Hasem kupuje we Lwowie kamienicę.

O godzinie 7. posiedzenie odroczył przewodniczący do poniedziałku, zawiadamiając, że na wniosek dra Dulęby wszyscy biorący udział w tej rozprawie tj. trybunał, sędziowie przysięgli, obrońcy i prokurator udadzą się na komorę, celem zbadania planu sytuacyjnego na miejscu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Kalendarz dla Pań. Nakładem księgarni K. Łukaszewicza wyszedł „Noworocznik" w formie kalendarza, przeznaczonego przedewszystkiem dla pań. Obok zwykłej treści kalendarzowej znajdujemy tu następujące prace: „W noworoczną noc" (wiersz p. Ł. D. z ilustracją); „Czego sobie życzyć" (p. A. D.); „Z chronologji polskiej" (p. A. K.). Dwie bajki: „Przechadzka po Rzymie" (z ryciną p. A. D.); „Olenka Bilewiczówna" (p. Jadwigę Sawczyńską) — a nadto aforyzmy ks. Goljana, które powinne były zostać raczej w tece. Szkic p. Sawczyńskiej i Przechadzki po Rzymie czyta się bardzo przyjemnie. W artykule pt. Z chronologji polskiej znajdujemy *a propos* dziwnej cyfry r. 1888 reminiscencje lat równie dziwnych a mianowicie 1111, 1222, w którym sprowadzono krzyżaków do Polski, 1333, 1444 (śmierć Warneńczyka), 1555 (odjazd Bony), 1666 (bunt Lubomirskiego), 1777 (Jędrzej Zamoyski pisze prawa). Wiersz W noworoczną noc ozdobiony jest ryciną panny Młodnickiej. Aforyzmy z listów ks. Goljana nie mają ani literackiej wartości, ani nie są oryginalne.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 30. października. Podczas przyjęcia delegacyj rozmawiał cesarz z p. Jaworskim o pracach rady państwa; z p. Bobrzyńskim o krakowskim uniwersytecie; rozmawiając z pp. Madeyskim, Chrzanowskim i Czerkawskim, zauważył cesarz, że tegoroczny Sejm będzie miał wiele do roboty. Z Polaków rozmawiał jeszcze monarcha z ks. A. Sapiehą, J. Czartoryskim i Czaykowskim.

Z Riegerem rozmawiał tylko bardzo krótko, natomiast uderzająco długo z Chlumetzkym i Sturmem. Do tego ostatniego powiedział, że cieszy się, iż manewry w Morawji wypadły tak świetnie. Najdłużej jednak zatrzymał się cesarz przy Chlumetzkym i między innemi wyraził pewność swoją w utrzymaniu pokoju.

Dotrecht 30. października. Hrabia Paryża odjechał.

Berlin 30. października Z powodu niedyspozycji musiał cesarz odłożyć audjencję.

Getynga 30. października. Umarł tu historyk Goedeke.

(Karol Goedeke, urodz. 15. kwietnia 1814 r. mianowany został w r. 1872 nadzwyczajnym profesorem historji literatury na uniwersytecie w Getyndze. Próbował również sił swoich jako dramaturg i nowelista, największą jednak wartość mają jego literackie historyczne prace o pierwszorzędnych poetach niemieckich; przyp. Red.)

Wiedeń 29. października. Giełda wieczorna: Kredyty 280 80; sztacbany 221·70; węgierska złota renta 99 75.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielce Szanownemu Panu doktorowi med. **Romanowi Barączowi**, operatorowi, składamy tą drogą, nie mogąc się odpowiednio wywdzięczyć w inny sposób, za ocalenie życia drogiego nam ojca, staruszka 70-letniego, a to wykonaniem nader trudnej i niebezpiecznej zwłaszcza u pacjenta w tym wieku, operacji w słabości „uwięznięcia przepukliny", przyczem trzeba było odjąć zgangrenowaną część jelit najserdeczniejsze podziękowanie.

Lwów w październiku 1887.

Jan Kudewicz
w imieniu całej rodziny.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.